Nr. 271. We Lwowie Wtorek dnia 29 Września 1896. Rok XXIX.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Mariacki liczba 6 I.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 fr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Mariacki l. 6 I piętro w domu pana [illegible].
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 31 rue de Varennes.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia z zakładów, zarządów i inne prywatne [illegible] od wiersza.
Prywatne korespondencje 12; nekrologja 20 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy o 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Z chwili bieżącej.

Lwów 28. września.

Położenie na Wschodzie góruje obecnie ponad wszystkiemi sprawami bieżącej polityki. Co zrobi Rosja, co zrobi Anglja? Oto główne pytanie prasy, zajmującej się wielką polityką. *Hamb. Nachr.* omawiając obecne położenie na Wschodzie, wskazują na zupełną bezradność polityki angielskiej i piszą dalej: „Rosyjskie i angielskie interesa nad Bosforem nie dadzą się równie pogodzić, jak w Azji, a widoki rychłego zniesienia rosyjskiej polityki w Stambule, są pomyślniejsze, jak w Indjach. Anglja nie jest w stanie zmienić tej sytuacji. Wypadki siłą ciężkości posuwać się będą w kierunku, jaki im Rosja wytrawą i zręczną polityką nakreśliła. Wśród tych warunków ze strony rosyjskiej nie uczuwają nawet potrzeby porozumienia się z Anglją w kwestji orjentalnej, co londyńskiemu gabinetowi ułatwiłoby stanie wobec innych mocarstw swoich żądań z lepszym skutkiem, niż dotąd. Wizyta cara w Anglji najprawdopodobniej nie zmieni sytuacji. Rosyjska polityka zagraniczna, mimo autokratycznej formy państwa, kierować się będzie tylko rosyjskim interesem, a nie stosunkami dworskimi. Rosyjski rydwan toczy się powoli, ale tem pewniej zmierza do celu, bez względu na odwiedziny cara w Anglji i we Francji."

Według prywatnych depesz z Paryża, tamtejsze koła polityczne są już znacznie spokojniejsze co do obecnego stanu rokowań dyplomatycznych w sprawie wschodniej. Z poinformowanej strony — twierdzi korespondent *N. fr. Presse* — zapewniają, że jedność między mocarstwami jest przywrócona. Zdaje się jednak, że chodzi przytem tylko o utrzymanie *status quo* w Turcji — ponieważ porozumienie co do pozytywnej akcji nie jest możliwe. W polityce Anglji daje się spostrzedz stanowczy zwrot: Foreign Office wyrzekł się na razie swych daleko idących planów, nabył bowiem przekonania, że opór, który zaszczenia tych planów przeciwstawiłby się w całej Europie, mógłby posunąć się bardzo daleko. W Paryżu uznają, że przedewszystkiem zdecydowana postawa Austrji sprawiła w londyńskim urzędzie spraw zagranicznych silne wrażenie i wskazują, że głosy prasy austrjackiej zwracały w Londynie w ostatniej epoce wielką uwagę na siebie. Naturalnie i rosyjskiej polityce przypisują zasługę, że spowodowała odwrót Anglji.

Widownią obecnych rozruchów w Turcji jest głównie Macedonja. Do *Times'a* donoszą z Stambułu, że Ormjanie spalili miasto Egin w wilajecie Kharput, i że w miejscowościach Kaijarie i Gemerik zaszły nowe zaburzenia. Także miasto Kharput stoi w płomieniach. *Daily News* donoszą, że w Gemerik zamordowano 120 Ormjan. Prawdopodobnie w związku z temi zaburzeniami była wizyta ambasadora francuskiego Cambona u sułtana, który nadto przyjmował po selamliku czarnogórskiego ministra spraw zagranicznych Wukowicza i pełnomocnika Czarnogóry w Stambule Bakicza.

* * *

Kredyt, przeznaczony przez rząd francuski na przyjęcie carstwa rosyjskich, wynosi na razie 5 miljonów franków. Z tego miljon przypada na rewję wojska w Châlons. Ponieważ izba nie obraduje, kredyt uchwali dekretem rada stanu. Dekret ma być jednak ogłoszony dopiero po odjeździe pary carskiej. W budżet wstawiony będzie nadzwyczajny kredyt pod tytułem: „Koszta przyjęcia carskich gości." Z powodu odwiedzin carskich, powstały rozmaite trudności etykiety. I tak: nierozstrzygniętem jest pytanie, w jaki sposób weźmie udział prezydent Faure w rewji: w powozie, czy konno? Jeśli konno, nie może być we fraku; jeśli w powozie, nie może Mikołaj II ukazać się na koniu. Zdaje się, że carstwo i prezydent odbędą razem przegląd wojska w powozie. Kwestja przedłożona została podobno do rozstrzygnięcia carowi Mikołajowi.

Figaro stwierdza, iż uroczystości na cześć cara rosyjskiego będą miały jedynie urzędowy charakter, i że na inicjatywę prywatną miejsca wcale nie będzie. Dlatego też nie dadzą się wykonać wszelkie zamiary złożenia carowi jakiegokolwiek daru. Subskrypcje zatem, urządzone przez dzienniki i inne korporacje, muszą być zaniechane.

Obecnie toczą się narady nad udziałem członków senatu i parlamentu francuskiego w uroczystościach przyjęcia pary carskiej. Rada ministrów poleciła Mélinowi znieść się w tej sprawie z marszałkami senatu i parlamentu. Brisson konferował już z Méline'm i ministrem spraw zagranicznych, postanowił zwołać biuro parlamentu, aby powziąć odpowiednie uchwały. Prawdopodobnie towarzyszyć będą senatorowie i deputowani prezydentowi państwa w podróży jego do Cherbourga, aby okazać carowi, że reprezentanci narodu zupełnie aprobują politykę reprezentantów rządu francuskiego. Car miał objawić chęć przyjęcia podczas pobytu swego w Paryżu kardynała Richarda.

Bosfor i Dardanele.

Krwawe zajścia, jakie w ostatnich czasach zaszły w stolicy tureckiego sułtanatu, w pierwszej chwili wywołały w Europie obawę, że i Europejczycy zamieszkujący terytorjum sułtanatu, znajdowali się w groźnem niebezpieczeństwie. Nie było tak; wszelkich gwałtów dokonywał fanatyzm muzułmański tylko na Ormjanach; a gwałty ustały natychmiast, gdy ambasadorowie nieco energiczniej przedstawili sułtanowi niemiłe konsekwencje dalszych mordów. — Pytanie jednak, czy i nadal poddani państw europejskich będą zabezpieczeni przed smutnymi skutkami fanatyzmu ludu tureckiego i lekkomyślności Yildiz Kiosku? — Czy nie byłoby możliwem, że przez ustawiczne ormiańskie gwałtowne manifestacje ludność mahometańska porwie się i na chrześcjan europejskich? Jeżeli mahometanie posuną się do — rozpaczy, to łatwoby być mogło, że żaden obcy czy innowierca nie wyjdzie cało z następstw podobnego fanatyzmu — bez względu na smutne dla Porty otomańskiej skutki podobnego zajścia.

Czyż niema środków na uniknięcie tej ewentualności?

Ambasadorom mocarstw europejskich udało się wprawdzie uratować życie wielu tysięcy niewinnych, bo Yildiz Kiosk musiał dojść w końcu do przekonania, że nie na dobre mu wyjdzie opozycja przeciwko protestowi tak energicznemu; ale cóżby się było stało, gdyby Wielka Porta nie była usłuchała tej aż nadto życzliwej rady? — W takim razie ambasadorzy mieli tylko dwie ewentualności do wyboru: 1. albo byliby kazali załogom statków, stale w Bosforze przebywających, wylądować celem poskromienia morderców, 2. albo ze stoicyzmem oczekiwać musieliby dalszych instrukcyj i dalszego rozwoju akcji morderczej bandy. Pod względem militarnym załogi te są zbyt słabe, aby mogły być skutecznemi wobec wojska i pospólstwa mahometańskiego. Mogłyby uratować maleńką tylko część chrześcjan. Gdyby zaś spokojnie patrzyli na przelew krwi chrześcjańskiej, to mahometanie, przeświadczeni o bliskiej zemście, byliby tem więcej brodzili we krwi chrześcjańskiej.

Liczyć na skutek działania można na Wschodzie tylko wtedy, jeźli można udowodnić, że groźba stanie się czynem! W innym razie otrzymuje się koncesje — ale nie reformy konieczne! Demonstracje za pomocą pancerników są bronią Europy wobec wszystkich innych części kuli ziemskiej. Skoro gdziekolwiek ukażą się symptomata powstania, bandery wojennych flot europejskich ukazują się natychmiast. Dowodem wybrzeża mahometańskiego państwa — z wyjątkiem Dardaneli i Bosforu. Zbliżenie się statków wojennych do tych dwóch cieśnin zakazuje „kawał papieru", którego twórcą są zazdrosne mocarstwa europejskie. Międzynarodowe traktaty nie zezwalają na to, aby wojenne statki używały obu tych cieśnin; — dozwolono stoli, że tylko statki mniejszego kalibru dla użytku ambasadorów za zgodą sułtana mogą ich używać. Jest to owocem „kongresu berlińskiego" z roku 1878

A jakaż to zmiana wobec międzynarodowej ugody 1841?

Zwycięstwa Mehmeda Ali zmusiły sułtana Mehmeda do szukania pomocy Rosji; to też w dniu 22. lutego 1853 roku zawitała w cieśninie bosforskiej flota rosyjska, a w kwietniu tegoż roku wylądował 15 tysięczny korpus rosyjski na terytorjum osmańskiego państwa. W lipcu sułtan czuł się już zmuszonym do zawarcia z Rosją traktatu Hunkirskiego, który uznał Rosję za protektorkę Turcji, ale także zawierał przyrzeczenie, że 1. nie będzie wolno wpuścić w cieśninę dardanelską żadnych statków wojennych, 2. rosyjskie statki wojenne mogą wpływać do cieśniny Bosforu! Po ukończeniu wojny między Egiptem a Turcją kongres londyński w roku 1841 postanowił, że pięć mocarstw europejskich (Rosja, Anglja, Austrja, Francja i Prusy) zobowiązało się do przestrzegania reguły: nie wolno obcym statkom wojennym w czasie pokoju używać cieśniny dardanelskiej i Bosforu. Tem samem Rosja zdobyła dla siebie Czarne morze, co wielce się przyczyniło do rozwoju jej morskiej siły wojennej.

Naturalnie, że Anglja nie bardzo z tego była zadowolnioną, to też, gdy wojna krymska osłabiła Rosję niepoślednio, wyzyskała Anglja tę sposobność doskonale. Wszystkie statki rosyjskie, znajdujące się na Czarnem morzu, rzetelnie zatopiono naonczas, Sewastopol upadł i pokój paryski 1856 proklamował neutralność morza Czarnego. Nie dość na tem; pokój paryski pozwolił Rosji mieć tylko 10 małych statków na morzu Czarnem i odnowił traktat dawniejszy co do obu cieśnin. Przez lat piętnaście Rosja znosiła te pęta, dopiero wojna francusko-niemiecka pozwoliła jej rozszerzyć swe działanie na morzu Czarnem, co prawda zawsze klauzula co do cieśnin ściśle musiała być obserwowaną.

Od tej chwili Rosja nie znosiła tego, aby obcy statek pokazywał się na morzu Czarnem, tem więcej, że marynarka turecka coraz to więcej „gniła", a Anglja coraz to energiczniej starała się paraliżować wpływ Rosji na morzu Śródziemnem. Nie można było przeforsować Bosforu, bo inne mocarstwa byłyby narobiły hałasu to też i kongres berliński (1878) pozostawił tę kwestją *statu quo*, chociaż umowa z dnia 31. stycznia 1878 roku zawarta między sułtanem a carem, zawierała artykuł, dozwalający obu kontrahującym stronom „porozumienie się" co do Bosforu i Dardaneli!

Aby umożliwić mocarstwom europejskim wolny przejazd do Carogrodu, musiałyby wszystkie mocarstwa zgodnie wypowiedzieć traktat dardanelski. Rosja i Anglja naturalnie stanowczo oparły się przeprowadzeniu tej kombinacji; z ewentualnością tą niema się zatem co liczyć.

Jakże więc postąpić, aby w razie powtórzenia się smutnych wypadków, jakie zaszły w Stambule, jaknajrychlej udzielić skutecznej pomocy zamieszkałym tam chrześcjanom?

Jedynym na to środkiem będzie zapewne zmiana granicy, do której statkom wojennym innych państw wolno się zbliżać. Zdaje się, że forty tureckie nad obu cieśninami nie są w stanie silnej eskadrze uniemożliwić przejazdu. Położenie i profile szańców, uzbrojenie ich i obsługa nie zdołałyby wytrzymać silnego ataku, bo dzisiejsze pancerniki strzelają ze znacznej wysokości; ponieważ zaś tyły fortów są otwarte, łatwoby było oddziałowi nieprzyjacielskiemu, wylądowawszy, zająć forty.

Niebezpieczeństwa mogącego wyniknąć z min podwodnych niema się co obawiać, jeżeli atak nastąpi nagle. Faktycznie więc tylko traktat pisany zamyka cieśniny. Możnaby więc linją demarkacyjną, do której wolno wojennym statkom dopływać, określić dwoma punktami: wewnętrzny koniec morza Marmara i jakikolwiek punkt północnego Bosforu. I w tym razie przejazd przez cieśniny byłby niedozwolony, ale w razie potrzeby byłyby statki wojenne państw europejskich tak blisko Stambułu, że dość szybko mogłyby nieść pomoc zagrożonym. Tymczasem dzisiaj i z egejskiego morza i z Krymu potrzeba co najmniej 24 godzin do Stambułu, a tyle czasu wystarczy do wymordowania wszystkich chrześcjan tam się znajdujących.

Na Wschodzie tylko ta siła skutkuje, która jest naoczna; charakter ludu uwzględnia tam tylko teraźniejszość, nie patrząc w przyszłość, — i wskutek tego fanatyzm nie dba o następstwa swego postępowania.

Zajście w Opalenicy.

W sprawie opalenickiej otrzymał *Posener Tageblatt* następujący urzędowy komunikat:

„Wobec wywodów *Posener Tageblattu* w nr. 433 w sprawie zażalenia, zaniesionego przez ks. arcybiskupa do naczelnego prezesa na komisarza obwodowego Carnapa, należy nadmienić, co następuje: „Podczas nieobecności p. naczelnego prezesa, który odbywał podróż służbową w powiecie żnińskim, zjawił się d. 15. bm. kapelan domowy ks. arcybiskupa z polecenia ostatniego w gmachu naczelnego prezydjum, skąd odesłano go z jego zażaleniem do tutejszego królewskiego prezesa rejencji, jako do właściwej instancji. Prezes rejencji był także owem, decydującem „miejscem", które w całej tej sprawie zarządziło bezzwłocznie surowe śledztwo. Rozporządzenia w tej sprawie z Berlina, jak przypuszcza pewne tamtejsze pismo, ani było potrzeba, ani też nie nastąpiło. Rezultatu tego śledztwa, którem obecnie zajmują się władze sądowe, należy odczekać; jeżeli atoli prasa wyraża oczekiwanie, że obecnie poczynione zostaną decydujące zarządzenia, ażeby stanowczo zapobiedz powtarzaniu się takich wypadków, jakie miały miejsce w Opalenicy, to można wskazać na to, że z powodu zajść w Opalenicy, tutejsza najwyższa instancja administracyjna wydała już odpowiednie rozporządzenia, i że one zwracają się porówno energicznie przeciwko każdej mogącej nastąpić manifestacji polsko-narodowej, jakoteż zabezpieczają ludności katolickiej prawo dawania właściwego wyrazu uczuciom religijnym i czci względem duchownych zwierzchników."

Mamy nadzieję, dodaje od siebie *Kurjer Poznański*, że to urzędowe pismo będzie strumieniem zimnej wody na rozpalone głowy pp. hakatystów i że nareszcie przywiedzie ich do upamiętania. Co do wspomnianych w rządowym komunikacie „ewentualnych" manifestacyj narodowych, to możemy szanowną rejencję poznańską zapewnić, że Polacy dawno przestali myśleć o tego rodzaju niepożytecznych, a nawet wręcz dla nich szkodliwych zabawkach, i że z legalnej drogi, na której usiłują zapewnić sobie swą narodową odrębność i wiarę prodków, żadne prowokacje sprowadzić ich nie zdołają.

Równocześnie donoszą, iż opalenicka grupa powiatowa Hakatystów odbyła we środę w Opalenicy zebranie, na którem Tiedemann z Jeziorek z właściwą sobie przewrotnością usiłował wykazać, jakoby „w zajściu opalenickiem chodziło jedynie o uwydatnienie polskiej wściekłości przeciw niemczyźnie". Kulminacyjnym punktem zebrania było uchwalenie następującej rezolucji: „Zgromadzona na dniu dzisiejszym opalenicka grupa powiatowa towarzystwa dla szerzenia niemczyzny na kresach wschodnich upatruje w haniebnych wybrykach, jakie miały miejsce na dworcu w Opalenicy dnia 14. bm., wybuch polskiego fanatyzmu wobec niemczyzny i wyraża swe oburzenie, że polska prasa — z jednym jedynym godnym uznania wyjątkiem (*Orędownik*), uniewinnia wyraźny w danym wypadku bunt".

Słusznie wobec tej rezolucji pisze *Kurjer Poznański:* W zrozumieniu naszego obowiązku, jako obrońców prawdy, ujęliśmy się za spotwarzoną ludnością opalenicką i wykazaliśmy, że jedynym winnym w zajściu opalenickiem był komisarz Carnap. Panów hakatystów zapytujemy, jakiem prawem, przed ogłoszeniem wyniku śledztwa, w „haniebnych" wybrykach opalenickich upatrują „wybuch polskiego fanatyzmu wobec niemczyzny?" Dlaczego nie czekają, aż rząd ukończy swe dochodzenia i ukarze winnych? Czy może przeczuwają, że wtedy nie będzie już można tak bezczelnie przekręcać prawdy? Nam powiadano z poważnej strony, że są podobno w Opalenicy osoby, któreby mogły niejedno powiedzieć o związku, jaki zachodzi pomiędzy przejazdem X. arcybiskupa przez Opalenicę, pomiędzy p. Carnapem a pp. hakatystami. Gdy się rozważy te wściekłe zaiste usiłowania hakatystycznej prasy, aby komisarza Carnapa uwolnić od tak widocznej winy i burdę prywatną rozdąć do rozmiarów sprawy publicznej, to zdaje się, jak gdyby w owych pogłoskach, o których co dopiero wspominaliśmy, było sporo prawdy.

Otwarcie „Żelaznej Bramy".

II.*)

Ilustracją wymowną olbrzymich trudności, jakie miano do zwalczenia przy regulacji „Żelaznej Bramy",—a o których wspomnieliśmy ogólnikowo jeno w poprzednim artykule — mogą być poniekąd niektóre cyfry. I tak: na przestrzeni rzeki przed „Żel. Br." usunięto do końca 1895 r. 288 655 metrów sześciennych, a z łożyska „Żel. Br." w tym samym czasie 367.816 metr. sz. skał podwodnych. Nasypy kamienne pochłonęły 782 330 metr. sz., a ich wyrównanie 136 275 m. sz. kamienia, innego zaś materjału zużyto ku temu celowi 262.083 metr. sz. Oprócz tego założono bruki około 70.000 metr. długie, inne roboty kamienne zajęły 11 000 metr. poręcze drewniane 3000 m. — wreszcie most. Cyfry te dają chyba pewne pojęcie o rozmiarach robót dokonanych. Nieuniknionem też następstwem było, że pierwotny kosztorys został znacznie przekroczony i preliminowane 9 milj. zł. musiano w rzeczywistości podwoić. Ogólne wydatki, aż do zupełnego wykończenia regulacji wyniosły wedle obliczeń dotychczasowych 18½ miljona zł. nie ma jednak żadnej pewności, czy się na tej kwocie skończy. Rachunki sięgają bowiem tylko do końca 1895 r., a jakkolwiek uroczystego otwarcia „Żel. Br." już w d. 27. bm. dokonano, to jednak nie można uważać wszystkich robót za ukończone. Może się to stać dopiero w r. 1898. Otwarcie samo było można przedsięwziąć, gdyż główne zadanie jest już spełnione, a nowa droga żeglarska, będąca otwartym kanałem, 8 kilometrów długim a 3 metry poniżej najmniejszego stanu wody głębokim, może służyć nawet większym statkom do żeglugi. Ponadto i ta okoliczność przemawiała za przyspieszeniem daty otwarcia, że mianowicie Węgry pragnęli dzieło to, tak doniosłe pod względem kulturnym

*) Patrz nr. „Dz. P." 267.

(27)

KUZYNKA ZE WSI.

(*The lovely Malincourt*).

POWIEŚĆ

Heleny Mathers.

Przekład z angielskiego.

(Ciąg dalszy.)

Lady Cranstonn odwróciła głowę, a oczy miała wilgotne.

— Oh, ta szlachetność! Ta młodzieńca, marnotrawna, serdeczna, drogocenna szlachetność — pomyślała — która popycha dziewczynę do tego, iż drugiej poświęca swą miłość! Tylko młodość jest zdolną do poświęcenia swego własnego „ja" i tylko taka dziewczyna, jak Lesley, zdolna jest do takiej ofiary!

Nastała chwila milczenia.

— Czy przyjęła to? — zapytała lady Cranstonn powoli. — Mimo, iż wie, że on cię kocha, chce unieszczęśliwić jego, ciebie, złamać życie was obojga, aby tylko sama mogła uchwycić strzępek szczęścia i w niego się otulić. Z całego serca nienawidzę tej dziewczyny! Ale Lesley, moja ukochana — w tonie jej głosu czuć było tryumf — zrobiłyście rachunek bez gospodarza! Wy dwa dziewczęta urządziłyście to sobie bardzo ładnie, nie liczyłyście się jednakowoż z Ronnym Kilmurry! Po wszystkiem, co słyszałam o tym panu Ronnym, sądzę, że nie jest tym człowiekiem, który się cofa w pół drogi. Jeżeli go Malincourt wkrótce nie zobaczy, to w takim razie muszę się bardzo mylić.

— Toby nie zmieniło wcale postaci rzeczy — zapewniała Lesley, powstając i poprawiając sobie ciemne sploty włosów. — Nie wiesz pani, jak może mnie znienawidzieć mężczyzna, gdy tego zechcę.

Zaczęła potem mówić szybko o innych rzeczach, aż nareszcie nadeszła chwila, w której obie spojrzały sobie w oczy i lady Cranstonn zadała pytanie, które jej już od dawna drżało na ustach.

— Dobrze czy źle cię uzbroiłam na spotkanie ze światem, Lesley?

Dziewczę milczało przez chwilę.

— Pod pewnym względem dobrze, — odparła — tylko byłaś pani za ostrą dla mężczyzn. Nie wszyscy są tacy jak Kilmanns lub Graham Dashwood.

— Lesley — zawołała lady Cranstonn porywczo — twoja piękność jedynie z każdego przyzwoitego człowieka, którego poznasz, wywołuje to trochę dobrego, co w nim tkwi, wierzaj mi. Jeżeli jednak zniknie piękność, to i to dobre w mężczyźnie zniknie i nastąpi gorzkie rozczarowanie. Bóg stworzył świat tylko dla młodych dziewcząt.

Lesley wstrząsnęła głową.

— Prawdziwie dobry mężczyzna jest lepszym, niż najlepsza kobieta — rzekła. — Dwóch znam dotychczas, ojca i Ronny'ego, może nawet trzech, wliczając w to Boba. Co do Rogera Yelvertona, to nie jestem tak bardzo pewną.

Lady Cranstonn myślała przez chwilę, a potem rzekła z wysiłkiem:

— A co powiedziała ta twoja dumna i wszechpotężna ciotka o naszej przyjaźni?

Lesley milczała, a silny rumieniec oblał jej twarz.

— A zatem obwiniasz mnie? — zapytała lady Cranstonn bardzo spokojnie. — Wyszłaś w świat i słyszałaś, co ludzie myślą o kobietach takich, jak ja. Oskarżyłaś mnie w swem sercu, Lesley, i uznałaś mnie winną, czy tak?

— Nie — rzekła Lesley, która nagle zbladła i mówiła tylko z wysiłkiem. — Tylko dla tego, że panią tak kocham, pragnęłabym bardzo, abyś pani była pozostała ofiarą okrucieństwa mężczyzny, nie chcąc się mścić — na sobie samej. Mężczyzna rozpoczyna grę, kobieta jednak prowadzi ją dalej. Gdyby się na to nie zgodziła, to w takim razie nasza słabość nie mogłaby im służyć za wytłómaczenie. W naszem ręku leży poprawa mężczyzn; bez nas nie byliby tem, czem są.

Lady Cranstonn spoczywała nieruchoma i odwróciła zbladłą twarz.

— Tego zatem świat cię nauczył? — rzekła cicho. — Nie napróżno jesteś siostrzenicą lady Appuldurcombe! — Przytem zrobiła bezowocną próbę, obrócić się, a Lesley ścisnęło się serce. Zdawało jej się samej, że jest okrutną.

— Wiesz pani, że to nieprawda — rzekła i uchwyciła z czułością wychudłe ręce — pani wiesz, że wolę panią, niż kogokolwiek na świecie, wyjąwszy ojca i — zarumieniła się — i kogoś innego. Miałam jednak oczy i uszy otwarte w mieście i widziałam wyraźnie, że błędy popełniają obie strony. Nie cała wina spoczywa na mężczyznach, lekarstwo na to jednak trzymamy w rękach tylko my kobiety, a nie oni.

Lady Cranstonn wysunęła lekko rękę z dłoni dziewczęcia. Jest to przekleństwem kobiety, że świat wydaje się jej różowym lub szarym, stosownie do indywidualnego doświadczenia. I tak leżeć tutaj skrępowana jak kloc: nieprzyjemności, którym można zejść z drogi, zawsze łatwiej znieść można! Spojrzała na Lesley. Coś w twarzy dziewczyny objaśniło ją, że tylko młodość jest w stanie oddać się zupełnie boleści.

— Nie gniewaj się pani — prosiła Lesley, odchodząc — będę musiała przebyć jeszcze wiele, bardzo wiele, i wiem teraz, jak Bobowi musi być na duszy.

XVIII.

Nieukazanie się „czarującej Malincourt" w parku w poniedziałek rano było przedmiotem wielu domysłów i wielkiej gadaniny. Gdy i popołudniu nie ujrzano jej ani piechotą, ani konno, skandalowi rozwiązał się język. Plotki, tyczące się Lesley, które dotychczas szeptano sobie tylko z ucha do ucha ukradkiem, szerzono teraz zupełnie otwarcie; na Lesley napadli ci wszyscy, którzy lubią postępować śladami ulubieńców losu, jako wyjąca sfora.

Jak cudny powiew wiosennego wiatru wśród gorącego, dusznego, kurzem nasyconego dnia ukazała się i zniknęła. Jej młodość nie będzie przyćmiewała młodości innych panien, wobec żywości jej nie będą się inne panny wydawały nudnemi i głupiemi. Teraz, gdy jej już nie było, odsądzano ją od wszystkiego, bo nieobecnym zwykle tak bywa.

Ani Ronny ani Yelverton, jej dwaj wierni wasale, nie pokazywali się wcale, i w ten sposób nie można się było niczego dowiedzieć. Jeszcze przed wieczorem w całem towarzystwie stało się wiadomem, iż między Ronnym a Dashwoodem miało miejsce jakieś nieprzyjemne zajście z powodu „tej Malincourt" i że krew jednego lub drugiego, albo też obu miała popłynąć. Miejsce i czas spotkania na stałym lądzie trzymano w tajemnicy.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

i ekonomicznym, pokazać światu jako niespodziankę w dobie jubileuszowej swego tysiąclecia.

Z całej uregulowanej obecnie przestrzeni Dunaju, około 100 kilom. długiej, znaczne partje już teraz mogą unieść na sobie duże i ładowne statki, natomiast cała ta przestrzeń oddaną będzie do kompletnego użytku żeglarzy dopiero w r. 1898 lub nawet na wiosnę 1899. Trudności, jakie przy regulacji pokonać musiano, — wedle zdania powag pierwszorzędnych — były znacznie większe, aniżeli przy budowie kanału Suezkiego lub świeżo Północnego. Żegluga na całej długości „Żel. Br." w najpomyślniejszych nawet latach bądź zupełnie wpierw niemożebna, bądź jeno parę tygodni trwająca, tak, że wogóle nie obywało się bez kilkakrotnego uciążliwego i kosztownego przeładowywania statków — w przyszłości iść będzie bez żadnych przeszkód, a conajmniej już będą one stosunkowo nieznaczne.

Niepodobna tutaj i o tem przemilczeć, że w czasie robót pięcioletnich nie obeszło się niestety bez licznych ofiar z życia ludzkiego. Częścią skutkiem wybuchów, częścią przez utonięcie zginęło ogółem 84 osób, natomiast mniej, lub ciężej rannych i kalek na całe życie, naliczyćby można wiele setek.. Lecz bez ofiar nie da się nawet pomyśleć jakakolwiek poważna walka z przyrodą.

Telegramy wczorajsze doniosły już pobieżnie o samym akcie otwarcia „Żel. Br.", dokonanym osobiście przez ces. Franciszka Józefa, w przytomności królów: Karola rumuńskiego i Aleksandra serbskiego, jako sąsiadów naddunajskich. Prócz nich uczestniczyli w uroczystości wszyscy ambasadorowie zagraniczni przy wiedeńskim dworze, najwyżsi dygnitarze monarchji, episkopat, reprezentanci prasy europejskidj itd. Otwarcie odbyło się w sposób taki: Okręt, niosący na swym pokładzie ces. Franciszka Józefa i obu koronowanych jego gości ze świtami, poniżej Orsowy przerwał rozpiętą linę, bogato girlandami kwiecistemi owitą, a markującą wejście do „Żel. Bramy" i wśród grzmotu dział wpłynął na nowy kanał. W tym czasie biskupi, obecni także na pokładzie, przedsięwzięli kościelne poświęcenie nowej żeglarskiej drogi. Po tej ceremonji cesarz ogłosił światu otwarcie kanału i wychylił złoty puhar, szampanem napełniony, na dalsze powodzenie tego przedsięwzięcia. Z takich samych naczyń — przez rząd węgierski *ad hoc* sprawionych — pili obaj królowie. Przebycie całej „Żel. Bramy" zabrało 4 minuty czasu. Za okrętem monarszym spieszył tą samą bruzdą wodną drugi statek z tłumem zaproszonych gości. Na końcu kanału oba zawróciły w górę, ku górnej części cieśniny Kazan, a podróż ta trwała prawie 3 godziny. Statek, który wiózł monarchę, nosi jego imię — „Franciszek Józef" — i został świeżo zbudowany. Na szczycie jego powiewała flaga austro-węgierska, o której cesarz się wyraził, że jest jedyną poprawną, jaką do tej pory w austro-węgierskiej marynarce handlowej widział.

Wyniki tegorocznych zbiorów.

(Na podstawie sprawozdań nadsyłanych komitetowi gal. Towarzystwa gospodarskiego)

Pospieszyli nasi rolnicy teraz licznie z uwiadomieniem, jakie osiągnęli rezultaty w tym roku ze zbiorów, bo też i nawał pracy, trwający podczas żniw ustał trochę, gdy do połowy września zebrali prawie wszystkie zboża. Jedynie w okolicach górskich pozostał owies, którego zbiór właśnie teraz się dokonywa.

Dwie skargi rolników o rzeczy wręcz przeciwne mamy w tym czasie do zaznaczenia. Cała zachodnia część powiatów nawiedzaną bywała ciągłymi deszczami, to też tam spotykamy się z utyskiwaniem na słotę, która przy zbiorach późniejszych pszenicy, owsa i roślin strączkowych, dała się srodze we znaki i w wielu miejscach dozwoliła tylko zrościęte zebrać zboże. Natomiast mieszkańcom nad całem porzeczem naddniestrzańskiem, w Brzeżańskiem na Pokuciu i na Podolu dokuczała posucha. Już w drugiej połowie sierpnia zbierane zboża mają przypalone, a wskutek tego straty wielkie i na słomie i na ziarnie. Rozpoczęte siewy idą z wielkim oporem, a opóźnienie siewów musi niekorzystnie wpłynąć na przyszły urodzaj.

Zbiory więc tegorocznych zbóż wypadły tylko pod jednym względem jednakowo, nie różniąc się od siebie we wszystkich powiatach, a wzgląd jest ten, że wypadły niekorzystnie, bo zaledwie miernie

Wykazywanie wyników zbiorów w każdym poszczególnym powiecie jest niewątpliwie bardzo cennym materjałem dla statystyki rolniczej. Przez swą jednak skrupulatność i nagromadzenie licznych szczegółów, uchyla pogląd na całość urodzajów. Chcąc dać dokładny obraz urodzajów tegorocznych na podstawie pewnych dat, na dokonanych omłotach opartych, postanowiliśmy ugrupować pokrewne ziemie, w których skład wchodzi nawet kilka powiatów. Przedstawienie wyników zbiorów w przeciętnych cyfrach w strefach całych, mających jednakowe lub bardzo podobne stosunki gleby, da nam podstawę do stanowczego twierdzenia o zasobach zboża, jakich dostarczyły nam tegoroczne żniwa. Do tego konieczną jest rzeczą wiedzieć, chociaż w przybliżeniu, jak wielkie obszary ziemi poddawane bywają pod uprawę pewnych zbóż. Nie mamy jeszcze dat tegorocznych, któreby nam wykazywały, wiele hektarów ziemi zajęły w każdej strefie uprawiane zboża; jednak opierając się na cyfrach przeciętnych z lat poprzednich, będziemy mieli dokładne pojęcie o całym przybytku zboża w bieżącym roku. Oczywiście podamy tu tylko obszary zbóż, przeważnie w pewnych strefach uprawianych, nie wymieniając ugorów i roślin, na mniejszą skalę uprawianych.

Pierwsza strefa, to rędziny w bełzkiem i sokalskiem. Najmniej wiadomości o zbiorach mamy właśnie z ziem do tej strefy, należących, jednak i te, które nadesłano, dadzą nam wyobrażenie o zasobach, które rolnicy tam nagromadzili. Rędziny pierwszej strefy położone w powiatach sądowych Bełz, Sokal i Uhnów, mają przeszło 90.000 hektarów gleby ornej, której największą część zajmuje pszenica 13 150 hektarów, następnie żyto 10 190 hektarów, owies 9800 hektarów i jęczmień 7700 hektarów. Ziemniaki uprawiane tu bywają na przestrzeni około 7000 hektarów.

Zebrano z morga: pszenicy 16 kóp, kopa wydaje 90 kilogramów, żyta 9 kóp, kopa wydaje 100 kilogramów, jęczmienia 7 kóp, kopa wydaje 90 kilogramów, owsa 10 kóp, kopa wydaje 150 kilogramów. Ziemniaki znajdują się w dobrym stanie i rokują zbiór dobry. O innych płodach nie mamy żadnych wiadomości.

Strefę drugą tworzą rumosze na granicy Wołynia, do których zaliczamy ziemie powiatu sądowego radziechowskiego i prawie połowę powiatu łopatyńskiego.

Z 43 000 hektarów wziętych pod uprawę gleby przeszło 5000 hektarów zajmuje pszenica, półtora tysiąca więcej, bo 6500 hektarów zasiewają żyta. 4800 hektarów jęczmienia, a 4200 hektarów owsa, prosa nie wiele, bobu i bobiku prawie się nie sieje, a hreczki około 1600 hektarów. Ziemniaki stanowią tu znaczną rubrykę, gdyż sadzą ich przeszło 5600 hektarów. Także uprawiają pokaźną ilość hektarów chmielu, która wynosi niespełna 200 hektarów.

Zebrano z morga: pszenicy 10 kóp, kopa wydaje 50 kilogramów, żyta 9 kóp, kopa wydaje 60 kilogramów, owsa 4 kopy, kopa wydaje 150 kilogramów, jęczmienia 5 kóp, kopa wydaje 100 kilogramów. Rezultat zbioru prosa i hreczki jest dobry. Ziemniaki nie wyrosły i z powodu deszczu gniją. Stan łąk, jakkolwiek jest bardzo dobry, to jednak częste deszcze przeszkadzają zbiorowi siana i wskutek tego zbiór łąk jest zły. Chmielu jest w tym roku mało i lichy gatunek. (Dok. nast.)

Rolnik.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 29. września.

Teatr hr. Skarbka. Popołudniu: „Otello", tragedja Szekspira. Wieczorem: „Pumpmajor", operetka Jana Horsta i Leona Steina, muzyka Karola Neumana.

Kalendarz. Wtorek (29): Michała Archan. — Wschód słońca o godzinie 3, zachód o godzinie 5. minut 37.

Kalendarz rybacki. Wolno łowić: bolenie, jazie, węgorze, czeczugi, klonki, szczupaki i raki (samce i samice) 16 cm. długości, lipienie, głowacice, świnki, wyrozuby, czopy, sandacze, brzany, certy, leszcze.

Stypendjum. Na przedstawienie Instytutu Stanropigijskiego we Lwowie, nadało namiestnictwo opróżnione stypendjum z fundacji im. Karoliny Gliniecklej o rocznych 105 zł. Leonowi Rudnickiemu, słuchaczowi II roku prawa na uniwersytecie we Lwowie.

Temperatura. Barometr i zie w górę.

Wczoraj była najwyższa temperatura + 16·0 C., najniższa + 9·4°C.

Opad deszczu wynosił 1·0 mm.

Egzamin dojrzałości w Stanisławowie. Od dyrekcji gimnazjum w Stanisławowie otrzymujemy następujące pismo: Z powodów niezależnych od komisji egzaminacyjnej dla egzaminu dojrzałości został egzamin poprawczy maturalny w Stanisławowie przyspieszony i odbędzie się dnia 3. października r. b.

Nowe stacje telegrafu z ograniczoną służbą dzienną otwarte zostaną z dniem 1. października r. b. w Janowie koło Trembowli, w Budzanowie w powiecie trembowelskim i w Tarnorudzie w powiecie skałackim. Dnia 26. b. m. otwartą została stacja telegrafu w Żabiu w powiecie kossowskim.

W Stryju z dniem 1. października r. b. zaprowadzoną będzie w urzędzie pocztowym na dworcu kolejowym kompletna służba nadawcza (przyjmowanie przesyłek) łącznie z pocztową kasą oszczędności.

Groźny pożar. Dnia 20. b. m. około godziny 11. przedpołudniem powstał w Szerszeniowcach (pow. Borszczów) z niewiadomej przyczyny ogień między budynkami mieszkalnymi włościan Michała Prokopyszyna i Kieryły Dronyka, a podsycony szalonym wichrem — przenosił się z taką szybkością na sąsiednie strzechy, że w krótkim czasie stanęło w płomieniach 118 domów mieszkalnych i gospodarskich, plebanja i dwór właściciela Hersza Weiss, glassa. Rozszalały żywioł zamienił całą wieś w kupę zgliszczów i gruzów. O jakimkolwiek ratunku mimo przybycia straży ogniowych z Borszczowa, Jezierzan i Korolówki, mowy nawet być nie mogło; mieszkańcy poprzestać musieli na ratowaniu swego życia. Bez dachu i chleba, bez żadnych środków do życia pozostało 152 rodzin liczących 699 dusz; nędza między pogorzelcami nie da się opisać; ubożsi obozują na gruzach dawnych swoich mieszkań.

Ogólna szkoda na obszarze gminnym, wraz z plebanją, w budynkach i zapasach zboża wynosi 85 606 zł., ubezpieczona zaledwie w wysokości 5900 zł.; obszar dworski poniósł szkodę w wysokości 128 606 zł., ubezpieczoną tylko na 34 940 zł. Starosta borszczowski zawiązał na miejscu komitet ratunkowy z grecko katolickim proboszczem, księdzem Gilem na czele.

Tramwaj elektryczny w Stanisławowie. Sprawa budowy trawaju w Stanisławowie jest obecnie w tem stadjum, iż komisja w tym celu wybrana przez radę miejską, zgodziła się tylko na budowę tramwaju elektrycznego i przyjęła zasadę, iż sprawa oświetlenia miasta, winna być zupełnie odłączoną od sprawy urządzenia tramwaju. Wskutek tego odniósł się magistrat stanisławowski do budapeszteńskiej firmy Ganz i spółka, czy nie zechciałaby na rachunek miasta wybudować tramwaju elektrycznego do spłaty przez gminę w ratach amortyzacyjnych.

Przyjemny zięć. *Kurjer stanisławowski* donosi: Oleksa Hnatiuk, gospodarz gruntowy w Tyśmieniczanach, posprzeczał się ze swoim zięciem, który niespełna przed rokiem ożenił się z jego córką. Ze sprzeczki powstała bójka, podczas której zięć wyrwał teściowi siekierę z ręki i uderzył go dwa razy ostrzem w głowę, a raz obuchem w policzek, tak, że złamał mu dolną szczękę całkowicie, a na głowie zrobił dwie głębokie rany w kości. Po czynie przybył do tutejszego sądu i zaraz się w prokuratorji zameldował, okazując pokaleczony palec u ręki i twierdząc, że takowy teść mu pokąsał, a on tylko w koniecznej obronie był zmuszony teścia siekierą pokaleczyć. Przyjemnego zięcia aresztowano — i rozpoczęto sądowe śledztwo.

Przerażający wypadek wydarzył się w tych dniach w pewnej miejscowości w powiecie kozielskim na Szląsku. Leśniczy oddał jednemu z robotników leśnych nabitą strzelbę polecając mu ją przechować na krótki czas u siebie, ponieważ był zniewolony udać się spiesznie na dworzec. Robotnik postawił strzelbę w komórce swego mieszkania i wydalił się z domu. Kiedy po południu powrócił, rzekła do niego sześcio letnia jego córeczka, podając mu strzelbę: „Ojcze, strzelaj do mnie, zobaczę, czy też potrafisz strzelać!" Ojciec, będąc pewny, że strzelba nie jest nabitą, wymierzył do córki, pociągnął za kurek, lecz w tejże chwili dziewczynka padła na ziemię. Nabój rozszarpał jej zupełnie przednią część głowy, tak, że śmierć nastąpiła natychmiast. Nieostrożnego ojca wypadek ten tak przeraził, że sam ciężko się rozchorował.

Obchód pamiątkowy. Z Innsbrucka donoszą: Onegdaj odbył się tu z wielką okazałością obchód setnej rocznicy bohaterskich walk Tyrolczyków przeciw inwazji francuskiej i poświęcenie historycznych sztandarów towarzystw weteranów. Cesarza reprezentował na tej uroczystości arcyksiążę Ludwik Wiktor, a arcyksiężna Alicja wręczyła imieniem cesarzowej szarfę do sztandaru tak zwanych Spingezyjczyków. Msza odbyła się na wolnem polu, poczem dziesięć tysięcy strzelców tyrolskich defilowało przed arcyksięciem. Wieczorem odbył się obiad u namiestnika i spalono sztuczne ognie.

Żydzi jako rolnicy. Rosyjska gazeta *Woschod* zaznacza, że na Ukrainie żydzi dostarczają coraz większego kontyngentu robotników rolnych. W mają ku hr. Ignatjewa, Pliskówce, około stu robotników i robotnic wyznania mojżeszowego pracowało przez całe ubiegłe lato. W innych majątkach gub. kijowskiej, jak: Skódki, Rosossa, Zozów, Anatonówka, Rostówka itd., obywatele miejscowi używali także żydów do roboty w polu.

Na kongresie kobiecym w Berlinie bardzo zajmujący odczyt wygłosiła pani z Moszczeńskich Rzepecka z Poznania o ruchu kobiecym w krajach polskich, w zastępstwie pani profesorowej Bujwidowej z Krakowa, która z powodu choroby przybyć nie mogła. Rodaczka nasza w języku francuskim zaznaczyła, że od dwóch wieków u nas kobiety zajmowały wybitne stanowiska jako poetki, powieściopisarki, autorki naukowych traktatów pedagogicznych itd. Na właściwe tory ruch kobiecy wprowadziła w Polsce Żmichowska, która potężny wpływ wywarła w piątym dziesiątku bieżącego stulecia na pokolenie współczesne.

Tem jednak różnił się ruch kobiecy u nas od innych pokrewnych za granicą że wpajał w jego adeptki przedewszystkiem poczucie obowiązków, nie zaś praw, przynależnych kobiecie. Żmichowskiej zasługą jest, że idea zniesienia pańszczyzny stała się popularną. W Galicji biorą kobiety żywy udział w towarzystwach szkolnych, co jest wielkiem dobrodziejstwem w kraju analfabetów. Ciężkie przejścia ekonomiczne, zawisłe nad krajem, sprowadziły ruch kobiecy na tory stopniowego polepszenia warunków bytu materjalnego przez uciekanie się do zawodów naukowych i praktycznych.

Orzeszkowa w tej mierze położyła niespożyte zasługi i wykazała, że nawet do pełnienia przez naturę i tradycję kobietom wskazanego posłannictwa macierzyństwa i wychowania dzieci oraz prowadzenia domu potrzeba fachowego przygotowania, bo jakże małżonka ma kierować domem, nie zapoznawszy się poprzednio z obowiązkami i czynnościami pani domu? A cóż dopiero, gdy kobieta w życiu praktycznem chce zająć jakieś stanowisko, zapracować na chleb powszedni? Praca niestrudzona jest nieodzownym warunkiem powodzenia. Społeczeństwo zrozumiało słowa swojej powieściopisarki i żwawo zabrało się do zastosowania ich w życiu.

Do uniwersytetów nie mają przystępu kobiety, zmuszone są więc udawać się za granicę na studja. Przygotowanie do studjów wyższych w zakładach publicznych jest trudne, bo liczba zakładów naukowych jest dotychczas zamała.

Z tego powodu więcej jest tu nauczycielek, niż gdziekolwiek i dla mnóstwa kobiet płynie ztąd źródło zarobkowania, choć nie obfite, lecz cenne. Mnóstwo już Polek wybiło się na stanowiska wybitne. Pierwsza lekarka osiedliła się w Warszawie w roku 1879., była nią p. Tomaszewicz Dobrska, drugą była p. Teresa Ciszkiewiczowa.

Towarzystwo imienia Kraszewskiego w Galicji, na którego czele stoi p. profesorowa Bujwidowa, w myśl statutów, z zabiegliwością krzątało się około wyrobienia studentkom polskim dogodniejszych warunków bytu i ułatwienia im karjery w kraju. Dotychczas towarzystwo wyrobiło założenie gimnazjum żeńskiego, które przed dwoma tygodniami uroczyście w Krakowie otwarto. W Warszawie już cały szereg istnieje szkół przemysłu dekoracyjnego dla kobiet i kilka szkół rzemieślniczych. Hr. Zyberk-Platerówna cały swój prawie majątek poświęciła na założenie szkoły gospodarczej; dwie szkoły handlowe dla kobiet tej zimy prawdopodobnie będą otwarte. W handlu kobiety pomagają sobie wzajemnie lub przystępują do cechów męzkich, co uczyniły np. szwaczki.

W Zakopanem kwitnie szkoła przemysłowa dla dziewcząt, które uczą się tam robienia koronek itd. W Warszawie dzisiaj istnieje 20 ochronek, a nie brak ich i w mniejszych miastach kraju. Nadto przytułków dla ubogich dzieci jest w Warszawie 39, w których mieści się około 6000 dzieci. Istnieją i przytułki macierzyńskie, słowem, przed kobietami otwiera się rozległe pole do pracy. Dla nauczycielek, pracujących z rzadkiem poświęceniem, postarano się o przytułek, w którym na wypadek choroby lub w braku zajęcia znajdują pomieszczenie, utworzono dla nich kasę oszczędności, pomyślnie się rozwijającą.

Z rodaczek naszych miały jeszcze odczyty pani dr. Daszyńska o przeludnieniu kobiecem i p. dr. Teodora Krajewska o praktyce leczniczej w Dolnej Tuzli.

Jubileusz latarni gazowej. W dniu 19. b. m. przypadło siedmdziesięciolecie zapalenia pierwszej latarni gazowej. To nowe oświetlenie uliczne wprowadził naprzód Berlin, choć już w roku 1792 Anglik Murdoch wpadł na pomysł używania gazu do oświetlania i inowację tę zastosował w swej fabryce w Kornwalji; następnie słynni inżynierowie Boulton i Watt czynili próby oświetlania gazem wielkich przędzalni w Halifax; lecz od roku 1826 oświetlano stolice europejskie wyłącznie latarniami olejnemi i to tylko od początku września do końca kwietnia, z wyłączeniem nocy księżycowych. Gdy dnia 19. września 1826 roku zapalono „Pod Lipami" pierwsze latarnie gazowe, cała niemal ludność Berlina wylęgła, aby się przypatrzyć temu widowisku. Przez długi czas o niczem innem nie mówiono. Dziś gaz musi ustępować wobec oświetlenia elektrycznego.

Ks. Stojałowski w Kijowie. Czytamy w *Kraju*: Uporczywie obiegają po Kijowie pogłoski, że ks. Stojałowski przybył do Kijowa i w samotnej celi Pieczerskiej Ławry spędza czas na modlitwie i poście. Misjonarz tutejszy, o. Skworcow, konferował już podobno parę razy z emigrantem.

Proces o zabójstwo. Przed sądem okręgowym w Warszawie toczył się w tych dniach proces przeciko Władysławowi Buchnerowi, redaktorowi pisma humorystycznego *Mucha*, oskarżonemu o zabójstwo ś. p. Władysława Grajnerta. Sprawa zabójstwa tego była bardzo głośną i donosiliśmy o niej szeroko. Jak wiadomo ś. p. Władysław Grajnert napisał powieść kryminalną pod tytułem: „Zbrodniarz". Powieść tę krytyka ostro potępiła, a *Mucha* zamieściła humorystyczny wierszyk, w którym również powieść ową ostrej poddała krytyce. Ś. p. Grajnerta wierszyk ów wielce dotknął; zażądał przeto od p. Buchnera, aby zamieścił w *Musze* ostre sprostowanie napisane przez ś. p. Grajnerta, a skierowane głównie przeciw redaktorowi Buchnerowi. Buchner naturalnie owego sprostowania nie umieścił, czem oburzony Grajnert zapowiedział, że Buchnera albo obije, albo zabije. I w istocie pewnego dnia napadł ś. p. Grajnert na Buchnera; podczas walki, która się między nimi wywiązała, Buchner rzucony o ziemię i duszony przez Grajnerta, wyciągnął rewolwer i strzelił dwa razy; drugi strzał zranił ś. p. Grajnerta tak niebezpiecznie w żołądek, że w kilkanaście godzin potem skonał. Wskutek tego we czwartek stanął Buchner przed sądem okręgowym w Warszawie jako oskarżony o zabójstwo. Sąd po przeprowadzeniu rozprawy uwolnił Buchnera od zarzuconej mu zbrodni zabójstwa, motywując swój wyrok tem, iż Buchner działał tylko we własnej obronie.

Herbaty na kołach. W Brooklynie upowszechnia się niezwykły zwyczaj w świecie damskim. Stało się tam modą urządzanie przyjęć w „Trolley-Cars" to jest w wagonach miejskiej kolei konnej. Niedawno bogata Amerykanka, małżonka jednego z miljonerów, zaprosiła trzydzieści przyjaciółek na tak zwaną „herbatę o godzinie piątej", która odbyła się w wagonie kolei miejskiej, kursującym na linji miejskiej „Brooklyn-Heights". Podczas uczty wagon przez kilka godzin objeżdżał główne ulice miasta. Takie „herbaty na kołach" wchodzą szybko w zwyczaj.

Wiadomości osobiste. Minister dla Galicji dr. Rittner przyjechał wczoraj z żoną przez Lwów do Bursztyna, celem odwiedzenia swej rodziny, gdzie też zabawić ma kilka dni. — Sekretarz asekuracji krakowskiej p. M. Krasucki, wyjechał na kurację do Karlsbadu.

Z niedzieli. Niedziela wczorajsza należała do najsmutniejszych dni, jakie przeżyliśmy w ciągu rozpoczętej niedawno, tegorocznej jesieni. Ponury nastrój szedł z powietrza i udzielał się ludziom, nieoswojonym jeszcze z utratą lazurowego nieba i południowej temperatury. Nie wiele rozkoszy zawdzięczamy w naszym klimacie porze letniej, narzeka się nawet na nią, ale w rezultacie żal potem tej odrobiny ciepła i słońca. Taka już natura człowiecza. Szybki zmierzch wieczorny zdaje się przytłaczać jakąś nieuchwytnie ciężką materją i dławić polot myśli, któremu trzeba przestrzeni i światła. A wczoraj było niebo wyjątkowo ponure z całym zasobem jesiennego „Stimmungu". Jest dziwna groza w tem nakryciu świata niezmiernem sklepieniem czarnej masy, przeciwko której genjusz ludzki nie wymyślił dość potężnej przeciwwagi. Walczą z nią małe żółte płomyki latarń, rozsianych po placach i ulicach miasta, ale po to tylko, ażeby śmiesznie pigmejskim swoim wysiłkiem uplastycznić lepiej smutny, bezdenny koloryt przestworza. I w dzień nie było weselej — zaledwie na chwilę po południu rozjaśniło się nad morzem dachów i wieżyc, wilgotnych od wrześniowego deszczu. Życie wre za to w kawiarniach. Niewolnicy wielkiego miasta topią w nich ogryzki nerwów i zdrowia..

Konkursy. Wydział krajowy rozpisuje konkurs na trzy stypendja o rocznych 300 zł., 350 zł. i 500 zł. dla ubogich a celujących uczniów narodowości polskiej lub ruskiej uczęszczających do średnich lub wyższych szkół handlowych. Podania należy wnieść do dnia 25. października r. b. — Magistrat miasta Lwowa ogłasza konkurs na pięć stypendjów po 120 zł. dla uczniów państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie. Podania należy wnieść do dnia 31. października r. b.

Kontrola wojskowa. Zebrania kontrolne żołnierzy obrony krajowej asenterowanych w latach od roku 1884 do 1895 (z wyjątkiem tych, którzy w bieżącym roku w czynnej służbie zostawali lub do tegorocznych ćwiczeń powołani zostali) odbędą się dnia 26. października r. b. dla żołnierzy i rezerwistów zapasowych nieczynnej obrony krajowej zamieszkałych w śródmieściu, dnia 27. października, dla zamieszkałych w dzielnicy I. dnia 28. i 29. października w dzielnicy II, dnia 30. w dzielnicy III., a dnia 31. dla zamieszkałych w dzielnicy IV. Kto głównej kontroli nie odbędzie, ma bezwarunkowo stawić się do kontroli dodatkowej, która odbędzie się dnia 20. listopada b. r. Zebrania kontrolne odbywać się będą w każdym z powyżej wymienionych dni o godzinie 9. rano w zabudowaniu komend uzupełniających obrony krajowej nr. 19 przy ulicy Jabłonowskich.

Program pobytu cesarza Franciszka Józefa w Rumunji jest następujący: Cesarz przybędzie w poniedziałek, d. 28 bm. o godzinie 6 rano do Verciorowa, gdzie oczekiwać go będą w imieniu króla rumuńskiego: prezydent Sturdza, minister wojny, oraz władze cywilne i wojskowe. Monarchowie spotkają się w Craiova, dokąd cesarz przybędzie o godzinie 9 rano. Stąd odbywać będą monarchowie razem dalszą podróż. Na dworcu w Bukareszcie, gdzie pociąg stanie o godzinie pół do 4 popołudniu, oczekiwać będą: królowa Elżbieta, rumuński następca tronu wraz z małżonką, książę sasko koburgski, oraz władze wojskowe i cywilne. Z dworca udadzą się monarchowie do pałacu królewskiego, skąd cesarz uda się później do ambasady austro-węgierskiej, gdzie udzielać będzie audjencyj. Wieczorem odbędzie się w pałacu królewskim galowy obiad. Tegoż samego wieczora wyda prezydent ministrów Sturdza herbatę na cześć ministra spraw zagranicznych Gołuchowskiego, na którą zaproszenia otrzyma cały świat dyplomatyczny w Bukareszcie.

We wtorek d. 29. bm. odbędzie się o godz. 9 rano na równinie pod Cetroceni przegląd drugiego korpusu armji. Przed rewją powita w zamku Cetroceni rumuński następca tronu wraz z małżonką cesarza Franciszka Józefa i rumuńską parę królewską. Nad wojskami, które wyruszą na przegląd, obejmie dowództwo osobiście król Karol. Po paradzie powrócą monarchowie do zamku Cetroceni, gdzie odbędzie się śniadanie, poczem nastąpi odjazd do

---

(17)

CZARNY DJAMENT.

Napisał

JEAN AICARD.

POWIEŚĆ.

Przekład z francuskiego

(Ciąg dalszy).

Panna Marta zrozumiała, iż w obecności Jowisza należy być rozsądną, dzisiaj więcej niż kiedykolwiek.

Zadowolniła się tem, iż prosiła Norę, aby była grzeczną, zwłaszcza, że teraz odnalazła swego psa, i aby zaraz udała się do domu zmienić sukienkę, gdyż ta, którą miała w tej chwili na sobie, była bardzo powalaną, a przytem pomiętą i w niektórych miejscach nawet podartą zębami i łapami Jowisza.

Wszyscy troje udali się w kierunku willi, a po drodze panna Marta w celu ujęcia sobie Nory, opowiedziała kilka historyjek o psach, naprawdę nadzwyczajnych, a mimo to zupełnie prawdziwych. W głębi duszy zdumiała nad tą miłością, jaka istniała między dzieckiem, a psem.

— Nie rozumiem tego — myślała — gdyż w rezultacie zwierzę jest zwierzęciem, a instynkt nie jest rozumem.

Panna Marta była przekonaną, iż jest wyższą istotą niż Jowisz. Książki jej to mówiły, a ona temu wierzyła.

W południe, gdy Franciszek Mitry powracał z polowania, pobiegła do niego Katarzyna aż do sztachet, okalających park.

— Panna Nora jest w kuchni, z Jowiszem.

— Wiem, że Jowisz powrócił; urzędnicy clowi opowiadali mi o tej scenie — rzekł Franciszek Mitry łagodnie.

Od kilku dni niepokoił się, widząc, iż Nora chudnie i ginie niemal w oczach.

— I cóż dalej? — zapytał.

— Panienka nie chce wyjść z kuchni. Powiada, że nie usiądzie razem z panem do stołu, chyba, że pan pozwoli na to, aby dzisiaj i zawsze Jowisz znajdował się przy śniadaniu i przy obiedzie w sali jadalnej.

Franciszek Mitry nie mógł się powstrzymać i uśmiechnął się smutnie.

— Biedne dziecko! — rzekł. — A więc to jej ostatnie słowo?

— Nie wiem, czy tak jest, proszę pana — odparła Katarzyna — ale my wszyscy znamy panienkę i jeżeli jeszcze dzisiaj natrafi na opór, to dostanie znowu konwulsyj, jak wtedy, gdy Jowisza pan wysłał do Cannes.

— Dobrze — rzekł Mitry — więc nie brońcie jej tego.

I jakby się chciał usprawiedliwić z tego, co zaszło przed trzema tygodniami, dodał:

— Nie mogłem przecież trzymać psa, który chciał zagryźć kogoś, prawda, Katarzyno?

— Tak jest, proszę pana.

Mitry spojrzał na nią uważnie i po chwili rzekł:

— No, mniejsza o to, pies otrzymał naukę... to rozumne zwierzę... zrozumiał wszystko... Powiedz panience, że przebaczam Jowiszowi.

Przy stole obok Nory, która umiała obronić i zatrzymać dla siebie miejsce honorowe, jakie dawniej zajmowała jej matka, drzemał łagodny już Jowisz, od czasu do czasu bijąc z zadowoleniem ogonem o podłogę i czekając na kawałek chleba, umaczany w sosie, który mu co chwila podawała jego mała pani, zadowolona z tego, iż nie miała już tuż przy sobie panny Marty, ponieważ między niemi znajdował się ogromny pies.

Franciszek Mitry, jakby szukał zadosyć uczynienia za to, iż pozwolił Jowiszowi być przy obiedzie, kazał Junonie leżeć przy sobie.

W ten sposób Nora siedziała, z minką smutną a dumną, między dwoma psami i mówiła o nich zawsze bez wszelkiego cienia złośliwości:

— Są to dwie istoty, które kocham najwięcej na świecie.

XXV.

Program, który sobie zakreślił Franciszek Mitry, wypełniał też prawie w zupełności. Przez trzy czy cztery lata przyjmował w swej willi w Cavalaire przyjaciół i znajomych masami. Bywał często w Monaco; grał, wygrywał lub przegrywał, bywał w Paryżu, gdzie przepędzał miesiąc lub sześć tygodni w kawiarniach, teatrach i restauracjach nocnych, willa w Cavalaire była tylko jeneralną kwaterą; w niej wypoczywał, a huk korków od szampana szumiał mu ciągle w uszach.

Panna Marta ciągle była zarządczynią guwernantką. Dążyła nieustannie do małżeństwa, a krępowała ją jedynie obecność Nory.

Nora, oczami samotnego dziecka, widziała wiele rzeczy, i to mimo woli panny Marty. Można było spotkać się z jej wzrokiem tam, gdzie to nie było pożądanem wcale, a nawet nieprzyjemnem. Zresztą bardzo to szkodziło dobremu wychowaniu, gdy dziecko wiedziało o zanadto wielu niewłaściwych rzeczach, popełnianych przez dorosłych.

Panna Marta myślała o tem i mówiła to zupełnie otwarcie do Franciszka. Ten odpowiedział, iż się nad tem namyśli.

Oddać Norę na pensję — była to najwłaściwsza chwila, aby o tej kwestji pomówić.

Franciszek myślał o tem zaraz po strasznem odkryciu, ale powstrzymywało go od tego to, iż nie chciał się rozłączyć z żywym portretem Teresy, kochanej jednocześnie i nienawidzonej.

Później, powoli, w miarę tego, jak się zwiększała przepaść między nim a Norą, przyzwyczaił się do widoku tej bladej figurki, bolejącej i zimnej, z temi wielkiemi oczyma. Była to dla niego, rzec można, ulubiona boleść. Był często powodem jej cierpienia i to mu sprawiało przyjemność. Widok jej dręczył go, ale dziwnie mu to miłem było, patrzeć na to, jak dziecko cierpi.

I oto największe złe, jakie można było wyrządzić dziecku: Norę nauczono kochać ból, zadane rany i brak nadziei, marzenia wywoływane pragnieniem pociechy, wszystkie te obrazy rozkoszne, nęcące, które jej się ukazywały na dnie ciemności.

Pożycie wspólne stało się dla niej niesmacznem, świat już wydawał się dla niej zwierzęcym. Zdawało się jej, że jest bohaterką cierpienia i miłości, sama w sobie przeczuwając jakiś dramat. W miarę tego, jak życie stawało się dla niej coraz przykrzejszem, wyrabiał się w niej pewien fatalizm. Dusza jej stawała się jednym z tych ptaków, które się widzi tylko w czasie burzy, i które są jej nieodstępnymi towarzyszami.

Franciszek Mitry nie wchodził nigdy do pokoju zmarłej, ale Nora chodziła tam często. Jakie rozmowy mogły mieć miejsce między dzieckiem a cieniem, który zamieszkiwał ten pokój, niewiadomo, ale trwały one zwykle bardzo długo. A Katarzyna miała zwyczaj mówić:

— Nie widziano dzisiaj panienki. Jest u pani.

Gdy goście zjeżdżali się do willi, Nora po większej części znikała; widziano ją tylko podczas obiadu; była u „pani". Przy stole jednakowoż zajmowała zawsze miejsce należne pani domu.

Dziwnych, niestety, rzeczy nasłuchała się tutaj

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sinaja. Cesarz zatrzyma się w podróży koło fortu Chitala, zwiedzi fortyfikacje i będzie obecny podczas strzelania artylerji. Pociąg przybędzie do zamku Sinaja o godz. 8 1/2 popołudniu, gdzie odbędzie się wieczorem obiad dworski. We środę rano zwiedzą monarchowie Sinaja i okolicę, a śniadanie odbędzie się w okolicznym lesie, w umyślnie na ten cel zbudowanym pawilonie. Po obiedzie dworskim nastąpi odjazd cesarza Franciszka Józefa o godzinie 10. wieczorem.

Doroczny popis ochotniczej straży ogniowej „Sokół" odbył się wczoraj popołudniu pomiędzy godz. 4. a 5, w dziedzińcu ratuszowym, w obecności prezydenta miasta, dra Małachowskiego, grona radnych i mnóstwa publiczności. Uczony ogniomistrz mógłby o tym popisie wydać zapewne jakiś głęboko fachowy sąd, dla profana jednak miał on osobny powab jako rzecz bardzo malownicza i przykład wielkiej zręczności ludzkiej. Największe zainteresowanie budziły karkołomne ćwiczenia strażaków z I. i II. piętra na rozciągnięte koce, oraz spuszczanie się w worku z III. piętra, a dowodem tego zainteresowania były gromkie brawa, jakiemi wieńczono produkcje naszej dzielnej straży. W języku fachowym ćwiczenia te nazywają się: „sposób ratowania ludzi z piąter, zagrożonych ogniem", „sposób gaszenia ognia dachowych" i t. d. W popisie wzięło 60. strażaków pod dowództwem zastępcy naczelnika p. Majewskiego.

Po skończonej mustrze zbliżył się prezydent Małachowski do korpusu i wyraził mu jakotéż kierującym naczelnikowi imieniem reprezentacji miasta słowa uznania, zachęcające całe towarzystwo strażackie do dalszej pracy w celu obrony mieszkańców naszego grodu w chwili pożaru.

Dziki w wielkiej ilości pokazały się w Budach, w powiecie rzeszowskim, zrządzając tam po polach zwłaszcza między ziemniakami olbrzymie szkody.

Zgromadzenie wyborców piątej kurji, które miało się odbyć wczoraj rano w hali muzycznej na placu wystawy, nie przyszło do skutku z powodu deszczu. Odbędzie się ono za tydzień.

Ślub cywilny. Czerniowiecka *Gazeta Polska* donosi: We czwartek w południe w biurze prezydenta miasta Czerniowiec, a wobec drugiego wiceprezydenta dr. Tabory, odbył się ślub cywilny niejakiego Michała Nieczyckiego, Polaka, z Teresą Graner. Państwo młodzi, dawniej rzymsko-katolicy — zaliczają się obecnie do wyznawców sekty babtystów, a ponieważ sekta ta nie jest w państwie uznaną, przeto małżeństwo ich mogło przyjść do skutku tylko wobec cywilnego urzędnika stanu. Przed podpisaniem protokołu wiceprezydent wygłosił do młodej pary poważną przemowę o obowiązkach małżeńskich. Następnie oboje młodzi i dwaj świadkowie podpisali protokół i — ślub był zawarty. Trudno zaprzeczyć, iż cała ceremonja, pozbawiona powagi sakramentu, czyniła na garstce obecnych świadków wrażenie przykre.

Wielką wszechświatową uroczystość katolicką zamierza wielu wybitnych mężów katolickich urządzić przy końcu tego stulecia. Chodzi im o urządzenie religijnego święta, któreby się rozciągało na cały świat katolicki. Komitet, przygotowujący tę uroczystość, a mający swą siedzibę w Bolonji, wysłał z powodu tego do papieża list. W liście tym podaje swój plan, prosi papieża o pozwolenie na urządzenie takiej wszechświatowej uroczystości katolickiej i jednocześnie o błogosławieństwo apostolskie. Odpowiedź od papieża już nadeszła na ręce arcybiskupa Bolonji. Papież z radością zgodził się na ów projekt i inicjatorom udzielił swego błogosławieństwa.

Car w Paryżu. W dniu przybycia carskiej pary miał być zamknięty bank francuski. Zawiesić miała także interesa giełda. Zamiar okazał się niemożliwym do wykonania, gdyż pozwolenia musi udzielić izba, która obecnie bawi na ferjach.

***Ze sfer adwokackich.** Dr. Tadeusz Gorecki został wpisany w poczet adwokatów z siedzibą we Lwowie i otworzył kancelarję adwokacką wspólnie z ojcem swym p. Władysławem Goreckim.

*** Teatr papuzi** pod dyrekcją p. Tomasiewicza przyjechał do Lwowa i da w lokalu klubu urzędników pocztowych trzy przedstawienia, a mianowicie dnia 1., 3. i 4. października. Jest to teatr, w którym papugi kakadu przebierają się będą jako gimnastycy, tancerze, a nawet jako arytmetycy i deklamatorowie. Dziatwa nasza może serdecznie się uciesz w tym papuzim teatrzyku.

*** Ślub.** W połowie października odbędzie się ślub hr. Stanisława Wiśniewskiego z hrabianką Marją Harrach, córką Jana hr. Harracha, dziedzicznego członka izby panów i lub magnatów i Marji z ks. Lobkowitz. Ślub odbędzie się w Bruku nad Litawą, w jednej z rezydencji rodziny Harrachów.

Zmarli.

Z Rzymu nadeszła wiadomość o śmierci zamieszkałego tam artysty-malarza, Warszawianina, Aleksandra Gierymskiego, twórcy wielu obrazów treści religijnej. Zmarły kształcił się w Warszawie, lecz od 1872 roku zamieszkał stale w Rzymie, gdzie prace jego cieszyły się powodzeniem.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek popołudniu o godzinie 3 „Otello", tragedja w 5 aktach Szekspira; wieczorem o godzinie 7 „Pumpmajor", operetka w 3 aktach J. Horst'a i L. Stein'a, muzyka Karola Neumana; jutro w środę po raz trzeci „Syn", komedja w 4 aktach Kazimierza Zalewskiego; we czwartek „Pumpmajor", w piątek po raz pierwszy „Miłostki", komedja w 3 aktach Artura Schnitzlera.

Śpiewnik „Sokołów". Zbiór pieśni „Sokołów", patrjotycznych i ludowych, w układzie na chór męski à capella, lub z tow. fortepianu, zebrał Stanisław Bursa, dyrygent chóru lwowskiego „Sokoła". Wyszedł zeszyt I., który zawiera „Boga Rodzica", „Hymn Sokołów", „Boże coś Polskę" i „Krakowiaka." Czysty dochód przeznaczony na budowę drugiej sali „Sokoła" lwowskiego. Szlachetny cel wydawnictwa zasługuje na szczere poparcie, śpiewnik zaś na rozpowszechnienie i to nietylko w kołach sokolich.

Przekłady. Mickiewicza „Pan Tadeusz" wyszedł w Zagrzebiu w tłomaczeniu chorwackiem, dokonanem przez prof. Maretica, z obszerną przedmową. Jest to nakład „Matiicy chorwackiej."

Zjazd radykałów ruskich.

Lwów 27. września.

Zjazd obradował dziś od godz. 10. rano do 1. wpołudnie nad wnioskami komisji dla sprawy wyborów i komisji organizacyjnej. Komisja wyborcza, która pracowała wczoraj wieczorem, przedłożyła na *plenum* następujące wnioski:

1. Rusko ukraińska partja radykalna postanawia brać udział w nadchodzących wyborach do rady państwa w kurjach czwartej i piątej i postanawia stawiać swoich kandydatów.

2. Celem przeprowadzenia wyborów ma się zawiązać centralny komitet wyborczy rusko ukraińskiej partji radykalnej.

3. W skład centralnego komitetu wchodzą: *a*) delegaci komitetów powiatowych, *b*) cały zarząd stronnictwa, *c*) sejmowi posłowie radykalni, *d*) redaktorowie ruskich pism radykalnych, *e*) delegaci towarzystw politycznych.

4. Centralny komitet ma prawo: *a*) zatwierdzać kandydatów, stawianych przez komitety powiatowe, *b*) załatwiać spory wśród członków stronnictwa, *c*) dostarczać komitetom powiatowym agitatorów, pieniędzy i informacji.

5. Dla agitacji po powiatach tworzy się komitety powiatowe.

6. Centralny komitet może polecać wyborcom także kandydatów innych stronnictw lub ich nie polecać.

Pięć początkowych wniosków uchwalono bez dyskusji, nad ostatnim rozwinęła się dyskusja w tym kierunku, ażeby z góry wykluczyć możliwość polecania kandydata moskalofilskiego. Na wniosek dra Lewickiego zmieniono ten punkt w ten sposób, ażeby stronnictwo radykalne udzielało swego poparcia „zbliżonym partjom", ze stanowczem wykluczeniem moskalofilów i zwolenników prof. Barwińskiego.

Komisja organizacyjna przedstawiła szereg wniosków przez usta dra Trylowskiego. Wszystkie uchwalono prawie bez żadnej dyskusji. Oto główne uchwały.

W sprawie programu: Zjazd porucza głównemu zarządowi, ażeby do trzech miesięcy wydał osobno program partji z objaśnieniami.

W sprawie zarządu: Stronnictwo znajduje się pod zwierzchnictwem: *a*) krajowego zjazdu radykalnego, *b*) zarządu. Zjazd odbywa się co roku ze współudziałem: delegatów powiatowych, redaktorów pism, członków zarządu, mężów zaufania i delegatów towarzystw. Z każdego powiatu może być tylko 5 delegatów. Główny zarząd składa się z 12 członków i posłów radykalnych. Pięciu członków musi być ze Lwowa. Stanowią oni „zarząd wykonawczy" dla spraw nagłych. Zarząd główny mianuje mężów zaufania dla tych powiatów, w których organizacja jest jeszcze słabą.

W sprawie prasy: Jako organ partyjny uznaje się *Hromadski Hołos*. Inne pisma radykalne, jak *Hromada*, *Żytie i słowo* i *Chłopska bibljoteka* poleca zjazd członkom do rozpowszechniania.

W sprawie funduszów: Zjazd uważa za rzecz bardzo doniosłą zebranie funduszów na czas wyborów i wzywa do tego zarząd centralny i zarządy powiatowe.

Z kolei wybrano członków głównego zarządu i centralnego komitetu przedwyborczego. W skład zarządu głównego weszli: Michał Pawlik, dr. Franko, Wacyk, Kuchewicz, dr. Olijnyk, dr. Trylowski, Paweł Dumka, dr. Daniłowicz, dr. Eugenjusz Lewicki, Smigielski, Borodajkiewicz i Wijtyk.

Następnie odczytano kilka pism gratulacyjnych i telegramów, między innemi telegram od socjalistów krakowskich, którzy wyrażają swoją solidarność z radykałami ruskimi, jako stronnictwem opozycyjnem. Przemówił jeszcze dr. Lewicki, piętnując moskalofilów, jako „szubrawców, kłaniających się Pobiedonoscewowi i biorących ruble" oraz dr. Franko, który wzniósł okrzyk: „Niech żyje ruska partja radykalna!" „Niech żyje polska partja socjalistyczna!" i „Niech żyje ruska partja socjalistyczna!" Zjazd zakończył się odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru" po rusku.

Z przebiegu jego wynika, iż trofea ruskiego stronnictwa radykalnego nie pomnożyły się bardzo od zjazdu zeszłorocznego. Sami mówcy skarżą się na stagnację i bierny opór mas ludowych, a wierzyć im musimy, bo przybywają prosto z prowincji, z terenów ruchu. Zdobycie jednego powiatu (Przemyśl) i to przy pomocy „serdecznego towarzysza" komisarza Mirskiego oraz rozmaitych „epidemij" wyborczych wskazywałoby, że o ile ruch radykalny robi po wsiach ruskich postępy, to zasługa tego faktu należy się bardziej zewnętrznym pobudkom, aniżeli rzeczowej stronie sprawy. Jednem słowem zaangażowany jest tu w większym stopniu temperament i fantazja ludu, aniżeli jego polityczne i społeczne wykształcenie. A niepowodzenie w tylu innych powiatach nie pozwala mieć wcale złudzeń, ażeby młode stronnictwo ruskie tak prędko stało się czynnikiem, któryby mógł zaważyć na szali publicznego życia.

Zostawiając na uboczu polityczny pierwiastek zjazdu, chcemy zanotować jeden, zaobserwowany podczas jego obrad, a bardzo znamienny rys z dziedziny — garderoby. Oto wszyscy radykali, należący do sfer inteligentnych, odznaczają się filozoficznem zaniedbaniem stroju, posuniętem niekiedy po za dozwolone granice. Co drugi z nich, a są to przeważnie młodzi ludzie, którzy powinniby w życiu widzieć wiele innych pięknych rzeczy po za polityką i wyborami do sejmu, odznacza się jakąś niedokładnością ubrania. Więc jeden z nich ma łokcie, uwieńczone dziurami, drugiemu z pod inekspimablów wyglądają niedyskretnie rąbki „niewymownej" bielizny, trzeci uważa mankiety za luksus, na jaki sobie może pozwolić tylko Rotszyld itd. Trudno doprawdy zrozumieć jak ludzie cywilizowani, pragnący niższym warstwom społecznym zapewnić udział w zdobyczach kulltury, mogą sami lekceważyć je w taki sposób. Jeżeli wykluczymy możliwość, że ci panowie pozują, to pozostanie chyba przypuścić, iż sądzą, że zajmować się polityką a równocześnie ubierać się po europejsku, są to dwie czynności, które się wzajemnie wykluczają. No, ale to byłby pogląd bardzo... lokalny.

Z Izby sądowej.

Lwów 28. września.

(*Zabójstwo.*)

Jeszcze jedno. Tym razem rzecz rozegrała się nie o konia lub o kurę, ale o — fajkę. Dnia 26. maja br. we wsi „Kamionka-Mysany" odbywało się u jednego z gospodarzy tamtejszych wesele, na którem byli między innymi Ilko Sakoropad, późniejsza ofiara zabójstwa i Iwan Zełenyj, późniejszy zabójca. Nad wieczorem zażądał Zełenyj, aby mu Ilko dał zapalić swoją fajkę, którą właśnie trzymał w ustach, a gdy temu żądaniu Ilko odmówił, wyrwał mu Zełenyj z ust fajkę i rzucił ją o kilkanaście kroków na grządkę.

Oburzony Ilko krzyknął w odpowiedzi na to jakieś obelżywe słowo, skutkiem którego o mało nie przyszło do bójki, na szczęście przeszkodzili temu inni goście weselni. Zełenyj postanowił jednak bądź co bądź odpłacić się Ilkowi za odmówienie swej nieszczęsnej fajki. Wyciągnął kół z płota i po pewnym czasie dopadłszy swego adwersarza, uderzył go z tyłu po głowie tak silnie, że Ilko wpadł zaraz na ziemię. Wtedy Zełenyj nieprzytomnego już począł jeszcze okładać bez litości. Nazajutrz umarł Ilko wskutek zgruchotania czaszki.

Rozprawa o to zabójstwo odbyła się dziś pod przewodnictwem radcy Lorenza w asystencji pp. Litwinowicza i Tomaszewskiego. Oskarża prokurator p. Garlicki, broni dr. Gorecki. Zełenyj ma 34 lat, ma żonę i dwoje dzieci. Kilka razy był już karany sądownie za bójkę.

Stanisławów 27. września.

(*Tajna rozprawa.*)

Przed tut. sądem powiatowym miejskim delegowanym odbyła się we środę bardzo charakterystyczna i ciekawa rozprawa karna, na skargę nadporucznika huzarów p. Spaitsa przeciw p. Kannabichowi o obrazę honoru z § 496 u. k. Rozprawa została na wniosek zastępcy oskarżyciela prywatnego mimo sprzeciwienia się obrońcy dr. Eljasza Fischlera tajnie przeprowadzoną i zakończyła się tem, że sędzia odstąpił akta sądowi obwodowemu, gdzie w tej samej sprawie toczy się przeciw p. Kannabichowi śledztwo o zbrodnię gwałtu publicznego.

Co się tyczy sprawy samej, rzecz przedstawia się jak następuje. P. Spaits oskarżył p. Kannabicha, że on rozszerzał wieści uwłaczające czci jego (p. Spaitsa), a mianowicie, że chwalił się, że wypoliczkował go i zrzucił ze schodów. Oskarżony jednakowoż zaprzecza temu i przedstawia przebieg całego zajścia, jakie miało miejsce między nim a nadporucznikiem dnia 15. sierpnia b. r. Przyszedłszy pod wieczór do domu zastał w stajni swojej konie p. Spaitsa, umieszczone tam podczas jego nieobecności i powiedział żołnierzowi, że powinien go się był wprzód spytać, o pozwolenie. Kiedy później siedział przy kolacji, słyszał przez otwarte okno, jak huzar meldował coś po węgiersku nadporucznikowi, wychylił się więc i powiedział mu po francusku, że w Europie jest zwyczajem spytać się gospodarza o pozwolenie, zanim się konie wprowadzą do cudzej stajni. Oficer wykrzyknął jakieś przekleństwo węgierskie i podszedł na górę, aby ukarać śmiałka. Tymczasem pochwycił oskarżony wiszący na ścianie rewolwer, a skoro nadporucznik stojącą przy drzwiach służącą odepchnął i wtargnął do pokoju, zmusił go grożąc ciągle rewolwerem, do opuszczenia mieszkania. Ale p. Spaits nie dał za wygraną, zawołał huzarów i zakomenderował: „*Packen sie ihn*". Oskarżony bronił się znowu rewolwerem, zagroziwszy oficerowi, że rewolwer ma sześć naboi i że naprzód zastrzeli huzara, a później jego. Na takie *dictum acerbum* opuścili p. Spaits i jego huzary pokój p. Kannabicha i zostawili go w spokoju. Tak opowiadał przed sądem p. Kannabich. Świadkowie powołani przez oskarżyciela prywatnego nie potwierdzili jakoby p. Kannabich użył inkryminowanych wyrazów, a ponieważ komenda wojskowa oskarżyła go o gwałt publiczny i w tej sprawie, jak wyżej już wspomnieliśmy, toczy się śledztwo, odstąpił sędzia p. Szankowski akta sądowi obwodowemu.

Zamieszki na Wschodzie.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Stambuł 28. września. Uwięziono tu wczoraj dwóch notablów ormjańskich, podejrzanych o związki z tajnym komitetem rewolucyjnym.

Filipopol 28. września. Ze Stambułu donoszą, że ostatnimi dniami odbyły się tam znów liczne rewizje i aresztowania. Powodem ich jest to, że w meczecie Mechmeda przylepił ktoś rewolucyjną odezwę i że partja młodo turecka rozrzuciła kilka tysięcy egzemplarzy broszury drukowanej w Genewie, a skierowanej przeciw sułtanowi.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 28. września. Stojący, jak wiadomo w bliskich stosunkach z prezydentem izby Chlumetzkym *Neues Wiener Tagblatt* przynosi następujący program pracy izby w sesji jesiennej: budżet, ustawa o swojszczyźnie, której przeciągnięcia prawica izby dopuścić nie chce, następnie nagłe wnioski tyczące się zajść w północnych Czechach, tak ze strony czeskiej jak niemieckiej — w kwestji prawa o nietykalności poselskiej z uwzględnieniem decyzji najwyższego trybunału w sprawie przymusowego składania zeznań posłów jako świadków, — dalej nagłe wnioski w kwestji pominięcia kompetencyj sejmów przez to, iż wybory z piątej kurji mają się odbyć wcześniej, nim sejmy wypowiedzą swe zdanie co do pośrednictw lub bezpośrednich wyborów.

Następnie przyjdzie pod obrady nowela do ustawy o podatku giełdowym, ustawa o prawie wywłaszczania przy zakładaniu telegrafów i telefonów, ustawa o wewnętrznem urządzeniu sądów i ewentualnie nowa ustawa o upaństwowieniu kolei północno-zachodniej.

Nieustająca komisja przemysłowa nie będzie już zwołaną wcale.

Bukareszt 28. września. Wspaniałe przygotowania na przyjęcie cesarza Franciszka Józefa są prawie na ukończeniu. Publiczność prowincjonalna napływa tłumami do stolicy.

Na cześć cesarza będą wszystkie biura i szkoły przez czas jego pobytu zamknięte.

Orsowa 28. września. Dzisiaj rano przybył tu król Aleksander serbski, a w kwadrans później król Karol rumuński. Przepłynięcie przez Żelazną Bramę odbyło się przy ślicznej pogodzie. Po stronie serbskiej przygotowania do uroczystości były bardzo nikłe, podczas gdy Rumunja wystąpiła wspaniale.

Na jednej stacji stała cała dywizja wojska rumuńskiego, na drugiej orkiestra rumuńska grała hymny narodowe, na innych stacjach były to kawalerja rumuńska, to dzieci szkolne z chorągwiami itd.

Przepłynięcie Żelaznej Bramy trwało cztery minuty i udało się doskonale. Działa grzmiały nieustannie.

Cesarz Franciszek Józef uścisnął serdecznie króla Karola, natomiast królowi Aleksandrowi podał tylko rękę. Król serbski był, jak się zdaje, w bardzo złym humorze.

Wiedeń 28. września. Wiceprezydent lwowskiej izby handlowej Piepes, otrzymał krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Wiedeń 28. września. W Praterze odbyło się wczoraj zgromadzenie około 5000 wyborców socjalistycznych z piątej kurji.

Wiedeń 28. września. Komisarzem rządowym dla pierwszego rygorozum medycznego we Lwowie mianowany dr. Merunowicz, egzaminatorami: dr. Radziszewski, Sobierański i aptekarze: Piepes i Sklepiński.

Wiedeń 28. września. Na uniwersytecie Jagiellońskim na fakultecie medycznym mianowany komisarzem rządowym przy rygorozach medycznych lekarz powiatowy dr. Bielański, jego zastępcą profesor dr. Ponikło; koegzaminatorem przy drugiem rygorozum mianowani profesorami Jakubowski i Jaworski, przy trzeciem prof. Trzebitzky i Pieniążek.

Dla egzaminów aptekarskich dla egzaminów wstępnych mianowani profesorowie Witkowski, Rostafiński, Olszewski i Schramm. Dla rygorozów jako komisarz rządowy dr. Bielański, jako egzaminatorowie Olszewski, Schramm i Łazarski, oraz z ramienia gremjum aptekarskiego aptekarz Heller.

Bordeaux 28. września. W Saint Marie zetknęły się dwa pociągi; czternaście osób rannych.

Wiedeń 28. września. Niektóre pisma donoszą w formie pogłoski, iż ambasador niemiecki br. Eulenburg, ma zostać kanclerzem rzeszy na miejsce ks. Hohenlohego.

Budapeszt 28. września. *Pester Lloyd* donosi z Orsowy, że z powodu uroczystości otwarcia kanału Żelaznych Wrót cesarz otrzymał gratulacje od papieża, cesarza Wilhelma, króla włoskiego i cara. Złote puhary, którymi monarchowie przypijali do siebie, raczyli monarchowie przyjąć na prośbę węgierskiego ministra handlu p. Daniela, na pamiątkę tego aktu.

Ballater 28. września. Carstwo, królowa Wiktorja, książęta i Salisbury, byli wczoraj na nabożeństwie w zborze angielskim w Crathie. Po południu odbyli carstwo i królowa Wiktorja przejażdżkę, byli na herbacie w zamku Abergeldie, poczem wrócili do Balmoralu.

Petersburg 28 września. Carstwo powracają tutaj w d. 30. lub 31. października r. b., dnia 1. listopada bowiem przypada druga rocznica zgonu Aleksandra III.

Trydent 28. września. Z okazji otwarcia kongresu anti-masońskiego odbyła się wspaniała procesja, w której wzięli udział wszyscy bawiący tu książęta kościoła, setki korporacji i olbrzymie tłumy ludności. Procesja trwała trzy godziny. Porządek był wzorowy.

Przyjechali do Lwowa

dnia 28. września 1896 r.

HOTEL ŻORŻA. M. Czosnowska, L. Milewska z Horodyszcza. A. Gozdzki z Moderówki. J. Gizowski z Mokrzan. J. Wiktor z Czulca. R. Horodyski z Żabiniec. J. Obertyński z Odnowa. B. Cieński z Kurowa. A. hr. Męciński z Dukli. W. i F. Rościszewscy z Podola ros. T. Sroczyński z Jasła. A. Gorecki z Wołynia. S. Sozański z Sozani. S. Gołaszewski z Toustobab. Dr. K. Jaroński ze Skałatu. Dr. Apfelbaum z Tarnowa. L. Kriser z Wygody. Dr. O. Herz z Baden. R. Waldek z Pelany. F. Pauls z Ropienki. E. Skutezky z Wiednia.

NADESŁANE.

NEKROLOGJA.

†

Marjan Konopka

najukochańszy syn Ignacego Konopki, kontrolera akcyzowego i Franciszki z Ochocińskich, zmarł dnia 26 b. m.

Pogrzeb odbędzie się dnia 28. b. m., o godzinie 3 popołudniu z rogatki żółkiewskiej na cmentarz Janowski.

TEATR hr. SKARBKA.

Dziś:

Popołudniu o godzinie 3-ej.

OTELLO

tragedja w 5 aktach z 6 odsłonach W. Szekspira. Przekł. I. Paszkowskiego.

Wieczorem o godz. 7-ej.

PUMPMAJOR

operetka w 3 aktach Jana Horsta i Leona Steina, muzyka Karola Neumana.

OSOBY:

Iwan Iwanowicz Łapownikow, gub.	Myszkowski
Aleks. Andrejewna, jego żona	Kasprowiczowa
Olga Iwanówna, ich córka	Bohusz
Fiedor Sobolew	Bogucki
Władymir Iwanowicz	Orzelski
Chytrow, radca tajny	Kiczman
Krapski } obywatele	Jednowski
Drapski } obywatele	Kratochwil
Sebakin, dyrektor policji	Swaryczewski
Eliza } jego córki	Jankowska
Anna } jego córki	Gromnicka
Maryna } jego córki	Miłowska
Mikołajew, dyrektor szkół	Patiuszenko
Czestiakow, poczmistrz	Neuman
Duczeńko, sędzia powiatowy	Jasielski
Giksow, zarządca szpitala	Hrynasiewicz
Wańka Kamiłozow, służący Fiedora	Wysocki
Nadia, służąca } u gubernatora	Badwan
Kola, służący } u gubernatora	Kornarzyński
Barbara, gospodyni domu z pod „Białej gęsi"	Lasocka
Iwan służący	Kobryń

Jutro „SYN" sztuka w 4 aktach Kazimierza Zalewskiego.

Drobne ogłoszenia.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1896 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	5·10	1·30	—	8·55	6·55	9·30	—
Z Krakowa, Wiednia i Wrocławia	5·10	1·30	8·45	8·55	6·55	9·30	—
Z Warszawy	5·10	—	—	8·55	—	9·30	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (†od 1/6 do 30/9 wł.) (*od 31/5 do 29/9 wł.)	*5·10	—	—	†5·55	6·55	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	5·10	—	—	—	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Przemyśl	—	—	8·45	8·55	—	9·30	—
Z Mezany dolnej przez Tarnów, Rozwadowa i Nadbrzezia przez Dembicę	—	—	—	—	6·55	—	—
Z Chabówki przez Tarnów	5·10	1·30	—	—	—	—	—
Z Chabówki przez Rzeszów	5·10	1·30	—	—	—	—	—
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·30	—	—	—	—	—
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1·30	8·45	—	—	9·30	—
Z Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka przez Przemyśl	—	1·30	8·45	8·55	—	9·30	—
Z Mezö-Laborcz i Pesztu przez Przemyśl	—	—	8·45	8·55	—	9·30	—
Z Ławocznego, Pesztu, Miskolcza, Munkacza	—	—	—	8·—	—	—	12·10
Z Hrebenowa (tylko od 10. lipca do 31. sierpnia wł.)	—	—	—	8·—	—	—	12·10
Ze Skolego i Stryja (*ze Skolego tylko od 1/5 do 30/9)	—	—	—	8·—	1·51	*10·10	12·10
Ze Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	8·—	1·51	10·10	—
Z Chyrowa przez Stryj	—	—	—	8·—	1·51	10·10	—
Z Suczawy, Husiatyna, Körösmező, Słobody rungurskiej, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga, Bukaresztu i Jass	—	—	9·55	—	—	—	—
Z Suczawy, Czortkowa, Körösmező, Kałusza, Sopowa, Bukaresztu i Jass	—	—	—	—	2·01	—	—
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Peczeniżyna	—	—	—	—	—	6·19	—
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Czudyna (każdego poniedziałku), Radowiec, Kimpolunga, Bukaresztu i Jass	—	—	—	7·28	—	—	—
Ze Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	8·15	—	5·45	—
Z Bełżca	—	—	—	—	—	5·45	—
Z Podwołoczysk i Brodów (dworzec Lwów-Podzamcze)	—	3·18	9·16	7·42	4·45	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów (dworzec główny)	—	3·34	10·05	8·05	5·10	—	—
Z Brzuchowic (od 1/5 do 6/9 wł. i od 1/9 do 30/9 włącznie)	—	—	—	—	—	8·53	—
Z Brzuchowic (od 26. czerwca do 14. sierpnia wł.)	—	—	—	—	—	8·26	—
Z Janowa (*przez cały rok, — †) tylko od 1/6 do 30/9 wł.)	—	—	—	†5·18	†4·51	—	—
Z Janowa (tylko od 1/5 do 15/5 i od 1/9 do 30/9 włącznie)	—	—	—	5·18	—	7·48	—

Ze Lwowa odchodzą:							
Do Krakowa Wiednia, Wrocławia i Berlina	8·40	3·50	11·—	4·40	9·55	6·45	—
Do Warszawy	8·40	—	11·—	4·40	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (*tylko od 1. czerwca do 30. września włącznie)	8·40	—	11·—	4·16	—	*6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Przemyśl	—	—	—	—	—	6·45	—
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·—	4·40	—	—	—
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	11·—	—	9·55	—	—
Do Chabówki przez Przemyśl	—	—	—	—	9·55	6·45	—
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	3·50	—	4·40	—	—	—
Do Chyrowa, Sanoka, Iwonicza, Rymanowa przez Przemyśl	—	—	—	4·40	9·55	6·45	—
Do Mezö-Laborcz i Pesztu przez Przemyśl	—	—	—	4·40	—	6·45	—
Do Ławocznego, Munkacza, Miskolcza, Pesztu przez Stryj	—	—	—	5·22	—	7·22	—
Do Hrebenowa (tylko od 10. lipca do 31. sierpnia wł.) p. Stryj	—	—	—	—	9·35	—	—
Do Skolego i Stryja (*do Skolego od 1. maja do 30. września wł.)	—	—	—	5·22	9·35	*3·05	7·22
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	9·35	7·22	—
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	5·22	—	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Körösmező, Kołomyi-nadw. przdm., Berhomethu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu	6·10	—	—	—	—	—	—
Do Suczawy, Peczeniżyna, Czudyna i Berhomethu (każdego poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	10·25	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Körösmező, Kimpolungu	—	—	—	—	2·45	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Peczeniżyna, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	—	—	10·15
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	9·15	—	7·05	—
Do Bełżca	—	—	—	9·15	—	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca Lwów-Podzamcze)	6·14	2·25	—	9·48	—	—	11.12
Do Podwołoczysk i Brodów (z głównego dworca)	6·—	2·11	—	9·30	—	—	10·45
Do Zimnej-Wody	—	—	—	—	8·29	—	—
Do Brzuchowic (od 1. maja do 6 września wł. w niedzieli i święta)	—	—	—	—	1·20	—	—
Do Brzuchowic (od 1. maja do 6. września wł. w dnie powszednie)	—	—	—	—	3·20	—	—
Do Janowa (od 1/5 do 15/5 i od 1/9 do 30/9 wł. codziennie)	—	—	—	9·45	3·—	8·55	—
Do Janowa od 16/5 do 31/8 włącznie *codziennie, †w niedziele i święta, •w dnie powszednie	—	—	—	*9·45	†1·05	3·—	*6·25

UWAGA: Godziny drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6·00 wieczór do godziny 5·59 minut rano. — **Czas środkowo-europejski różni się od lwowskiego o 36 minut. Godzina 12 czas środkowo-europejski — godzina 12·36 podług zegara lwowskiego.** — W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw we Lwowie ul. Trzeciego Maja l. 3. (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych i dowolnie zestawionych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Wydawcy i właściciele dr. K. Ostaszewski-Barański i M. Schmitt. Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.